TRYPTYK

filmowo – muzyczny

 musical „Hair”

 dramat filmowy „Pasja”

opera pop – rockowa „Jesus Christ Superstar”

Moje życie morskiego emeryta przebiega umiarkowanie spokojnie. Całe dnie mam wypełnione różnymi zajęciami- wspólną opieką z żoną nad wnuczką, pracą na działce, zajęciami domowymi itp.

Punktem centralnym naszego rodzinnego życia stała się obecnie wnuczka Gabriela. Jej pierwsze urodziny obchodzone 20-tego stycznia, stały się podmiotem rodzinnej przepychanki; dziesięcioletni wnuczek Hubert- główny inicjator imienia narodzonej siostry, kręcił się bezpardonowo jak główny opiekun maleństwa. Rodzice chrzestni (starsza kuzynka oraz starszy brat cioteczny) obnosili z dumą uśmiechające się do nich maleństwo. Babcie z racji bliskości swojego święta, przypisywały sobie wnuczkę jako ich szczególny prezent. Córka Ela, będąca ciocią siostrzenicy, podkreślała kalambur imienia Gabri-ela, dający jej jakoby największe prawo do bliskiej więzi duchowej. Ja, jako dziadek- Koziorożec jak maleństwo, cieszyłem się ze wspólnego z wnuczką znaku zodiaku. Ciocie, wujkowie oraz stryjek uwijali się wokoło z humorem, robiąc nawzajem zdjęcia, utrwalające radosne momenty życia rodzinnego na pamiątkowych fotkach.

Rodzice Gabrysi- zięć oraz córka przysłuchiwali się sporom z pobłażliwymi uśmiechami, przestrzegając wszystkich przed próbami nadmiernego rozpieszczania ich dziecka. Wzajemne przekomarzania zakończyły czułe słowa, przepełnione ogromną miłością, 93-trzy letniej prababci (mamy mojej żony), która wziąwszy dziecię na ręce rzekła: „ty nasza kochana iskierko” i tym radosnym określeniem maleństwa pogodziła wszystkich.

 W sierpniu dzieci i wnuczęta wyjechały na urlop na Kaszuby. Korzystając z uwolnienia od codziennej opieki nad wnuczką, również i my z żoną udaliśmy się na wczasy. Żona bardzo nalegała na wyjazd nad polskie morze. Wybraliśmy się do Niechorza. Trafiliśmy na okres słonecznej pogody i mogliśmy wylegiwać się codziennie na piaszczystej plaży, pobierając słoneczne „rentgeny”, opalające nasze nieco wyblakłe ciała. Dzięki kamerze umieszczonej na niechorskiej latarni morskiej- dającej obraz do Internetu, mogliśmy się pokazać, (a raczej pochwalić) stęsknionej za nami rodzinie. Wróciliśmy radośni, opaleni i wypoczęci.

Korzystając z faktu, że zięć wciąż wykorzystywał zaległe urlopy, zwalniając nas z opieki nad wnuczką, postanowiłem uporządkować swoje zaległe sprawy, narosłe w czasie zawodowej pracy na morzu. Rozpocząłem swoje prace od próby przeglądu książek, wytransportowanych swego czasu do piwnicy. W jednym z kartonów znalazłem stary tygodnik „Wprost”- nr 45 z 11 listopada 2007 roku, w którym zainteresował mnie artykuł pt. „Krew Rabina”, autorstwa Szewacha Weissa- byłego ambasadora Izraela w Polsce.

Wstrząsający materiał, opisujący dramatyczny mord Icchaka Rabina- pierwszego premiera urodzonego w Izraelu, dokonany 4 listopada 1995 roku, jako żywo przypominał niedawne wydarzenia w Polsce! Autor pisał: „Czułem, że wraz z morderstwem Icchaka Rabina zaczęła się w Izraelu wojna domowa. A skrajna prawica popełniła mord na człowieku, który był symbolem pokoju i demokracji w naszym kraju.”…”Później, gdy cały kraj zajęty był sądem nad mordercą i jego pomocnikami, rozmyślałem o tym, jako mogło do tego dojść. Ale wołania o zgodę szybko przykryły plamy krwi. Nigdy nie odbył się rozrachunek z ludźmi odpowiedzialnymi za stworzenie atmosfery, która zrodziła mordercę.”…”opinia publiczna w Izraelu się spolaryzowała: jedni uważali Rabina za bohatera walki o pokój, inni za zdrajcę.”…”kiedy zaczynamy analizować rzeczywistość polityczną według wizji wybitnych myślicieli, zwykle posługujemy się formułą: „Co on by na to powiedział?” Co powiedziałby Teodor Herzl, twórca ruchu syjonistycznego, o stanie dzisiejszego Izraela? Przewróciłby się w grobie?”

 Określenie I. Rabina jako: „pierwszy premier”, „laureat Pokojowej Nagrody Nobla”, „zaszczuty przez prawicę”, skojarzyły mi się z osobą pierwszego prezydenta wybranego w demokratycznych wyborach w Polsce- Lecha Wałęsę, wokół którego stworzono podobną atmosferę i opinię- dla jednych bohatera a dla drugich zdrajcy! Lech Wałęsa dał się poznać światu jako legendarny przywódca „Solidarności” -związku zawodowego- inicjatora pokojowej transformacji ustrojowej w Polsce. Później już jako prezydent, niczym biblijny Dawid w walce z Goliatem, doprowadził przez rozmowy z prezydentem Federacji Rosyjskiej- Borysem Jelcynem do wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski. Na szczęście dla Wałęsy, cały spór o jego tożsamość zakończył się w miarę spokojnie, chociaż epilog wojny polsko-polskiej był równie tragiczny jak w Izraelu, co pokazały wydarzenia w październiku 2010 r. w Łodzi, gdzie zaszczuty szaleniec zamordował jednego z pracowników biura poselskiego a drugiego ciężko ranił. Chciałoby się powiedzieć za S. Weissem: „…we wszystkich znanych mi językach przeklinałem morderców. Nie tylko tego, kto pociągnął za spust, ale całą prawicę.”
 Tak więc artykuł „Krew Rabina” z 2007 roku, powinien stać się dla nas przestrogą i uświadomić nam groźne problemy młodej demokracji, tymczasem izraelska wojna domowa nie ustrzegła nas przed wojną na górze, przemienioną na wojnę polsko-polską. Można również użyć słowa autora (S.W.), zadając podobne pytanie: „Co on by na to powiedział?” Co powiedziałby na to Jan Paweł II, duchowy opiekun naszego narodu, o stanie dzisiejszej Polski? „Przewróciłby się w grobie?”

 Zadziwiające, że nie potrafimy uczyć się na błędach Izraelitów, ani na błędach własnych. Wciąż są aktualne słowa wieszcza z Czarnolasu, że „Polak przed szkodą i po szkodzie głupi”.

Niemal dosłowne podobieństwo opisanych w omawianym artykule zdarzeń w Izraelu

i w Polsce, skłania do głębszych refleksji nad losem obu naszych państw, powiązanych bogactwem kulturowym i historycznym. W historii doświadczyliśmy wrogości otaczających nas mocarstw, które dążyły do unicestwienia naszych narodów, doprowadzając do usunięcia naszych krajów z mapy świata! W obu historycznych przypadkach czynnikiem utrzymującym jedność narodową stała się wiara, jakkolwiek różna to jednak w tego samego Boga.

 Nic więc dziwnego, że z artykułu przenikają się sformułowania kojarzące się z Biblią; rozpaczliwe słowa S. Weissa zawarte w podtytule, mówiące, że „Izraelczycy nie mogą sobie poradzić z tym, że ich premiera zamordował Żyd”, brzmią niczym słowa uczniów z Emaus, przepojonych bólem po śmierci Jezusa, którzy na pytanie o powody ich smutku, odpowiedzieli w podobnym tonie jak autor: „To co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. (Łk 24, 19-20)

 Identycznie można odczytać wspomnienia autora (S.W.) z lat 50-tych, z czasów służby wojskowej: ”…generał Rabin był dowódcą okręgu. Wówczas zlecił mi przygotowania do święta Pesach dla żołnierzy, którzy zostali w bazie.” Podobnie brzmią słowa Pisma: „Tak nadszedł dzień Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę. Jezus posłał Piotra i Jana z poleceniem :Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć.” (Łk. 22, 7-8)

 Gdy czytamy w artykule, że I. Rabin zginął podczas pokojowej manifestacji, która miała „…zanieść narodowi izraelskiemu na świecie oraz światu arabskiemu i całej reszcie świata wiadomość, że Izraelczycy chcą pokoju, że dążą do pokoju… , i że „zabójstwo dokonało się na żywo na ekranach telewizorów. I stało się wstrząsającym dokumentem, który będzie do nas zawsze wracać”, to można dostrzec ogromne podobieństwo do zamachu na Papieża Jana Pawła II, który również dokonał się na oczach tłumów, nie tylko zebranych na Placu Świętego Piotra w Rzymie 13 maja 1981 r., lecz również zasiadających przed ekranami telewizyjnymi na całym świecie.

 Jan Paweł II prorok naszych czasów, współczesny Apostoł Narodów, duchowy opiekun pokojowych (mierzonych siłą modlitwy) przemian społeczno-politycznych w Polsce i na świecie twierdził, że zawdzięcza uratowanie życie Maryi- Matce Kościoła i duchowej matce wszystkich chrześcijan. Papież modlił się za cały świat i prosił o modlitwę za Rosję, która była mu przeciwna niczym Samaria dla Żydów. Dążył do pojednania chrześcijan z judaizmem, jak mawiał- starszymi braćmi w wierze oraz z islamem- młodszą siostrą. Naśladując Jezusa na krzyżu, przebaczył swojemu niedoszłemu zabójcy, wskazując nam trudną, miłosierną postawę pokory, konieczną do pojednania nawet z tymi, którzy są nam przeciwni. W podobnych okolicznościach tj. na oczach tłumów, zginął także przywódca egipski, laureat Pokojowej Nagrody Nobla- prezydent Anwar Sadat, który padł ofiarą zamachu, siedząc na trybunach podczas parady wojskowej w Kairze w 1981 r. W jego zamordowaniu mieli swój udział również przywódcy duchowi, cieszący się powszechnym uznaniem.

Tytuł artykułu „Krew Rabina” mógłby również nadawać się doskonale jako nazwa biblijnego rozdziału, opisującego dramatyczną śmierć na oczach swojego ludu, innego rabina… z Nazaretu- Jezusa Chrystusa! Rodzi się też pytanie- jak się ma tragedia Rabina, Papieża i Sadata, do śmierci Jezusa na krzyżu 2000 lat wcześniej i co powiedzą przyszłe pokolenia o próbach wyjaśnienia opisanych zdarzeń. Czy również jak autor artykułu S. Weiss uznają „każdą odpowiedź za literacką fikcję”?

Tak więc zarówno współcześni żydzi, chrześcijanie i muzułmanie, przeżyli podobne tragedie narodowe (zauważalne również w innych krajach świata, np. Indie- Ghandi, Pakistan- Butto, USA-Lincoln, Kennedy). Któż więc może się wymówić, że nie był świadkiem ukrzyżowania?” Wszak można powiedzieć, że każdy z nas stał pod krzyżem. Jest tylko pytanie: czy pośród szydzących faryzeuszy, a może pośród milczącego tłumu, czy też uciekliśmy jak wystraszeni apostołowie? Może zostaliśmy ukrzyżowani wraz z Jezusem, lecz jako dobry łotr, czy jako zły? Czy współczuliśmy cierpiącej pod krzyżem Maryi, a może szydziliśmy z jej widocznej rozpaczy?

 Podobieństwo tragedii narodowych zmusza do głębokiej refleksji, czy nie jest to szczególny znak dla żydów, muzułmanów i chrześcijan, a także dla całej społeczności światowej, do konieczności ekumenicznego pojednania!!! Doświadczenie stosunków Polaków z Niemcami, poprzedzone pojednaniem się najpierw Episkopatów a potem całych narodów, dowodzą o sile modlitewnego oddziaływania na rozwój życia społeczno- politycznego. Można więc mieć ogromną nadzieję, na owocność październikowych spotkań Papieża z przedstawicielami różnych religii świata w Asyżu.

Wiemy z Pisma, że Izraelczycy są narodem wybranym przez Boga Ojca, natomiast Święta Siostra Faustyna przekazała nam objawienie, w którym Jezus mówi: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potędze i świętości.” (Dz. 1732). Tym samym bardziej zrozumiały staje się mesjanizm narodowy, będący w poczuciu zarówno Żydów jak i Polaków. Mamy również podobny problem pogodzenia się naszych narodów z własną martyrologią, której zrozumienie zapewne warto odszukać w Biblii. Czyż nie są wyjaśnieniem słowa: „Dlatego też powiedziała Mądrość Boża: Poślę do nich proroków i apostołów, a z nich niektórych zabijać i prześladować będą. Tak na tym plemieniu będzie pomszczona krew wszystkich proroków, która została przelana od stworzenia świata…” (Łk. 11, 49).

W książce Józefa Miłobędzkiego „Na statkach ruszyli w morze…” Ps 107, 23- Morze i żegluga w Piśmie Świętym na stronie 175 czytamy: „W naszych czasach gwałtowny huragan uderzył w przesmyk pomiędzy Ameryką Północną a Południową. Uderzył jak pięść Boga- pisano- zabijając dziesięć tysięcy ludzi. Pięść Boga zatopiła w wodach Morza Czerwonego również kilka tysięcy wojowników egipskich.”

Czy apokaliptyczne klęski żywiołowe, szczególnie nasilone od roku 2010 i wciąż nawiedzające świat, jak wybuch wulkanu islandzkiego, powstrzymującego światowy ruch lotniczy, tsunami, powodzie, tajfuny i pożary, trzęsienia ziemi, katastrofy, rewolucje, kryzys finansowy, nie są ponownie „pięścią Boga”, nawołującą nas do powstrzymania przed nasilającym się kwestionowaniem istnienia Boga? Wciąż liczne znaki czasu sprawiły, że przestaliśmy na nie reagować. Wydaje się być konieczne biblijne zawołanie: „Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd nieba i ziemi, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne?” (Łk. 12, 56-57) Wygląda na to, że świat w ogóle nie zastanawia się, że może podzielić los biblijnej Jerozolimy!

Niedzielne wydarzenia z 16 października 2011 r., wyrażone przez marsze protestacyjne w ponad 150 miastach w 82 krajach przeciwko rządzącym na całym świecie, przypominają historie buntów pokoleniowych.

Hippisi w latach 70-tych głosili wzniosłe hasła o wolności, pokoju i miłości. Pokoleniowe problemy egzystencjalne przedstawili w musicalu „Hair”, zaś rozważania duchowe oparte na ostatnim tygodniu życia Jezusa, wyśpiewali w znanej operze rockowej „Jesus Christ Superstar”. Mimo podjętej próby nie zrozumieli tajemnicy krzyża. Nie wyszli też na „pustynię”, pozostając w niewoli pozornej beztroski, po czym wzniosłe idee sprowadzili do hasła „drugs, sex and rock’ roll” i dokonali rewolucji obyczajowej. Spełniając swoje żądze niczym biblijne pokolenie Izraela w Peor (lb 25,1), doprowadzili jedynie do rozpasania moralnego, widocznego nawet na szczytach władzy w postaci afer seksualnych.

Zrodziło się też pokolenie, którego hasłem przewodnim jest „solarium, siłownia i jogging”, ale wciąż korzystając ze swobód seksualnych, poszukują z uporem wolnej miłości i materialnego uniezależnienia.

Obecne pokolenie „oburzonych” skierowane jest przeciwko bankierom, finansistom i politykom, będących synonimem powiedzenia: „pieniądz rządzi światem”. Ciekawe, że podczas licznych spotkań międzynarodowej finansjery, dochodzi coraz częściej do „pomieszania języków”, niczym w biblijnej wieży Babel. Dostrzega się ogromną obłudę rządzących, dbających wyłącznie o własne interesy, którzy nie mają zamiaru oczyścić swoich finansowych świątyń (J 2, 14), dokonując różnych ekwilibrystycznych kombinacji rozliczeniowych. Nie bacząc na trudną sytuację finansową własnego państwa, odprowadzają swoje zobowiązania fiskalne do rajów podatkowych, co jest wprawdzie zgodne z prawem, tyle że przez nich samych ustalonym. Prymitywne formy lobbingu, mogliśmy ujrzeć w Polsce w postaci afery hazardowej, rozwiązanej wręcz groteskowo. Pośród „oburzonych” wyróżniają się jednak grupy anarchistyczne, doprowadzające do rozruchów.

Pojawiło się również pokolenie odrzucające bunt i anarchię. Jest przyjaźnie ustosunkowane do świata, patrzące w przyszłość z optymizmem. Można zauważyć, że ich odmienne zasady zawierają się jakby w słowach: „Abyście postępowali w sposób godny powołania, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha, dzięki więzi, jaką jest pokój”. (Ef 4,1) To pokolenie nazywane jest wymownym skrótem- JP II, które nasiąknięte nauczaniem Papieża Jana Pawła II, uwierzyło w papieskie nauki i wołanie wygłoszone 22 października 1978 r. podczas otwarcia swego pontyfikatu: „Nie lękajcie się. Otwórzcie, na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, szerokie obszary kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się!”

Pokolenie JP II prezentując tradycyjną postawę moralną opartą na nauce Pisma Świętego, znajduje w Biblii silne oparcie do rozwiązywania codziennych problemów. Stojąc pod oknami umierającego Jana Pawła II, trwają przy nim niczym biblijni apostołowie w ogrodzie Getsemani. Skupiając się na ostatnich godzinach życia Jezusa, przedstawionych jak w soczewce w dramacie filmowym „Pasja” z 2004 roku, nie ulegają jednak słabości uczniów Jezusa, którzy „ze smutku posnęli”. Uczniowie Jana Pawła II czuwają i modlą się trzymając w rękach różaniec. Pamiętają o nauce Papieża opartej na słowach Maryi wypowiedzianych do Łucji: „Nie ma takiego problemu, ani osobistego, ani rodzinnego, ani narodowego, ani międzynarodowego, którego nie można byłoby rozwiązać przy pomocy różańca” (W cieniu krzyża). Swoją modlitewną postawą przy konającym Papieżu stworzyli obraz, w którym historia świata chrześcijańskiego, jakby powróciła po 2000 lat do punktu wyjścia, lecz weszła na całkiem nowe szlaki!!!

Wielkiego dzieła początku przemiany dziejów dokonali współcześni apostołowie- pokolenie JP II, reprezentowane przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi zebranych na Placu Świętego Piotra. Papież nie mogąc już mówić, przesłał kartkę do zebranego tłumu: „szukałem was, teraz przyszliście do mnie i za to wam dziękuję.” Podczas uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II, księga leżąca na trumnie poruszona powiewem wiatru zamknęła się, jakby chciała przypomnieć słowa konającego Jezusa: „Dokonało się” (J 19, 30). Wśród żałobników powiewały transparenty z napisem Santo subito (Natychmiast święty)- niczym słowa biblijnego setnika „istotnie człowiek ten był sprawiedliwy”. (Łk 23, 47).

Uczniowie JP II to współczesna Krucjata Krzyżowa. Stosując się do nauczania Jezusa w Ogrójcu (Mt 26, 52) porzucili przemoc jako formę walki wiedząc, że nowoczesną „zbroją jest wiara, a orężem- modlitwa”! Śmierć rabina z Nazaretu- Jezusa Chrystusa nie poszła na marne, dając silne podwaliny nauce zwanej- Chrześcijaństwo.

Pokolenia JP II niczym pokolenie biblijnego Jozuego, które zostało zrodzone na pustyni, po wyjściu Izraelitów z egipskiej niewoli, może wejść do swojej Ziemi Obiecanej, budując "nową cywilizację- cywilizację miłości na miarę III Tysiąclecia”, opartej na nauce Chrystusowej przekazanej nam w Biblii, będącej Pismem Świętym o unikatowym i uniwersalnym charakterze. Oddając swoje fotografie (przysłane również z zagranicy), składające się na portret Papieża Jana Pawła II na Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, niejako zjednoczyli się z nim i mogą zaśpiewać nie tylko ulubioną papieską „Barkę”, ale również pieśń, wyrażającą naczelną zasadę swojego pokolenia, którym może być zapewne podniosły Psalm 33 pt. „Bóg władcą świata”.

Czy na zrozumienie zawartej w Psalmie 33 prawdy, będziemy potrzebowali kolejne 2000 lat?

Na początku listopada, dzieci wraz z wnuczętami wyjechały nad morze na sobotnio- niedzielny wypoczynek. W domu zapanował spokój, który miał trwać do niedzielnego wieczora. Mając wolną chwilę, rozważałem nasze polskie przemiany ustrojowe, które można porówna do exodusu ludu izraelskiego. Można powiedzieć, że popełniliśmy również te same błędy (jakbyśmy mieli te same geny). Dopóki szliśmy z wiarą na ustach, byliśmy silni i zjednoczeni. Gdy zaczęły się kłótnie o zasługi, zostaliśmy rozbici i podzieleni niczym Izrael na dwa królestwa. Zapomnieliśmy o przestrodze: „Obyś nie powiedział w sercu: To moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo. Pamiętaj o Panu Bogu twoim, bo On udzielił ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom!” (Pwt 8,17)

Obecne obchody upamiętniające wydarzenia „Sierpnia 80”, zostały zamienione na żenujące polityczne spory i nawet nie zauważamy, że historyczne miejsce Gdańskiej Stoczni, uważanej za świątynię „Solidarności”, popadło już dawno w ruinę i przypomina już tylko jerozolimską „Ścianę Płaczu”! Nawet obecność kobiet nie obniżyła temperatury dyskusji, a kłótnie i podziały przeniosły się również na niższe szczeble życia politycznego i społecznego, i co najgorsze- nawet do naszych rodzin! Głębokie podziały społeczne i brak autorytetów, stwarzają podatny grunt dla pozornej tolerancji liberalizmu, niszczącego dotychczasowy model społeczny i rodzinny.

 Wędrówka Izraelitów do Ziemi Obiecanej miała trwać 40 dni, lecz przez krnąbrność ludu trwała 40 lat. Podobnie wygląda polska droga do naszej ziemi obiecanej, która zapowiadana była na 10 lat. Przeszliśmy już nasze „Morze Czerwone”. Minęło już 20 lat i wciąż mówi się nam o potrzebie cierpliwości. Wiemy również, że Mojżesz i jego lud, który wyszedł z niewoli, nie weszli do Ziemi Obiecanej, gdyż zostali wyklęci za swoją zatwardziałość serc i umysłów i ciągłe sprzeciwianie się Bogu. Należę do pokolenia o „marsowych czołach i twardym karku”, które jest oporne na powiewy nauki polskiego papieża i zagubiło się na pustyni doniosłych przemian. Katalog pism papieskich zawierających nauczanie o naszej wierze, można porównać do Dekalogu na Tablicach, które Mojżesz roztrzaskał na widok bałwochwalczego cielca ulanego przez lud.

Co mają czynić całe pokolenia zarażone hippisowską ideologią wolnej miłości? Zapewne trzeba „roztrzaskać” stare hippisowskie „tablice”- musical „Hair” i rock operę „Jesus Christ Superstar” i stworzyć nowy spektakl pozwalający odróżnić „co to jest miłość a co jest kochanie” (Marek Grechuta).

Wszystkim nam trzeba „nowych tablic”. Zapewne musimy ponownie sięgnąć do skarbca nauczania Jana Pawła II. Papież będąc człowiekiem modlitwy, wyposażył nas w potężny oręż konieczny na III Tysiąclecie- orędzie o Bożym Miłosierdziu, które wraz z modlitewną koronką jest niczym drabina Jakubowa, wynoszące nas tak wysoko , że nasze prośby mogą być słyszane w niebie natychmiast.

Przyszła mi też do głowy piosenka pt. „Zaufaj Panu”. Próbowałem przypomnieć sobie wzniosłe strofy, lecz „blind klapy” opadły mi na oczy i zaraz zasnąłem. Wkrótce usłyszałem wołanie: Obudź się, obudź się! Początkowo nie wiedziałem, czy to jawa, czy sen. Po chwili rozpoznałem głos wnuczki, która szarpiąc mnie wołała: dziadek, obudź się! Zrozumiałem, że dzieci już wróciły. Gdy zdziwiony zapytałem o powód ich szybkiego powrotu, wnuczek odpowiedział z szelmowskim uśmiechem: „dziadku, stęskniliśmy się za wami”. Prawda zaś była taka, że nie przewidzieli wczesnego zakończenia doby hotelowej. W domu zapanował radosny gwar. Wnuczka obdzieliła nas pamiątkowymi serduszkami, przywiezionymi znad morza. Odwdzięczyliśmy się wcześniej przygotowanym na powrót smakowitym ciastem śliwkowym i kolorowym deserem lodowym. Zięć oznajmił nam, że skończył mu się urlop i od poniedziałku rozpoczyna pracę, co dla mnie i żony oznaczało ponowne przygotowanie się do opieki nad wnuczką.

Po wyjściu dzieci żona widząc, że skończyły się owoce, wysłała mnie na działkę po jabłka sugerując, że ruch dobrze mi zrobi. Była to z jej strony oczywista gra. Wiedząc, że łono przyrody ogródkowej niezbyt mnie pociąga, żona wymyślała najprzeróżniejsze fortele, by wykształcić we mnie miłość do działki. Prawdę mówiąc, grzebanie w ziemi wzbudzało we mnie dużą niechęć. Wolny czas chętniej spędzałem nad wodą pobliskiego jeziora, gdzie widok pływających majestatycznie żaglówek (wśród których pływał również mój wnuczek), przywoływał wspomnienia z niedawno zakończonej pracy na morzu. Na działkę uczęszczałem raczej w sytuacjach wyższej konieczności lub po przebiegłej perswazji mojej kochanej połowicy, której nie śmiałem odmówić. Argument owocowy był bardzo oczywisty i nie ociągałem się zbytnio z wyjściem.

Na działce nieco mnie roztkliwiło. Zza płotu dobiegała łagodna, ilustracyjna muzyka. Zapowiedziano Jesienny koncert Chopina. Nostalgiczny klimat nokturnu oraz widok pożółkłych liści na trawie, ogołocone drzewa i krzewy, które nabrały jesiennej powagi i okres listopadowej zadumy, skłoniły mnie do przemyśleń. Zastanawiałem się nad odradzaniem przyrody. Wiadomo, że po jesieni nastaje zima, potem przychodzi wiosna i przyroda budzi się do życia, by latem zabłysnąć pełnią bogatej i owocnej okazałości ziemi. Czy Stwórca wszystkiego, który zapewnił regularne pory roku, dzień do pracy i noc dla odpoczynku, zadbał wyłącznie o przyrodę aby się mogła odradzać, a człowiekowi zapewnił tylko przemijanie? Czy natka pietruszki lub ogórek może być ważniejsze od człowieka, który został obdarzony rozumem? Zacząłem sobie uświadamiać słowa o ziarnie, że musi wpierw obumrzeć, żeby wydać owoc, którego obfitość zależy od gleby, na jaką padło. Ogołocony płot, po którym latem wił się groszek ozdobny oraz puste rabaty po szafirkach i frezjach, przypominały pewne epitafium: -„Ziemi jednego kwiatu ubywa, w niebie jednego anioła przybywa”. (Niedziela nr 45). Patrząc na winogron pomyślałem o latoroślach i winnicy, które trzeba nieustannie pielęgnować. Studnia z rdzawym kołowrotem żaliła się, że przegrywa ze współczesnym wodociągiem i przestała być już synonimem źródła życiodajnej wody.

Poczułem jakby otworzyły mi się „blind klapy” na oczach i doznałem olśnienia niczym Szaweł pod Damaszkiem. Żałowałem swojego opornego stosunku do działki i zacząłem dostrzegać urok kwiatów, pośród których królowały obecnie astry i chryzantemy. Urzekały też fioletowe marcinki i żółtopomarańczowe nagietki oraz niskie wrzosy ozdabiające skalniak. Wysokie łodygi topinambura o jadalnych bulwach, nie wyglądały już jak tyki, ale prężyły się jak dostojni strażnicy zubożałej, listopadowej przyrody. Wróciłem do domu rozpromieniony wewnętrznie. Pytanie żony o jabłka sprowadziło mnie na ziemię i uświadomiłem sobie, że nieco mnie poniosło… i zapomniałem o owocach, które miałem przynieść! Unikając konieczności przyznania się do winy, zacząłem się rozwodzić, że dostrzegam już uroki działki, z której płyną nie tylko namacalne korzyści z plonów, ale również głęboka nauka… Żona przerwała moje filozoficzne wywody i nieco sarkastycznym tonem rzekła- „nie filozuj!”. Znalazłszy w lodówce kolorowe, soczyste jabłko uspokoiła się i wróciła do rozmowy z córką. Zrozumiałem, że wśród śmiechów rozmawiały o moim jakoby niemieckim koledze o trudnym nazwisku z końcówką –aimer, które nic mi nie mówiło, więc powróciłem do swoich rozmyślań. Żeby nieco przygłuszyć rubaszne śmiechy rozbawionych pań, włączyłem radio. Usłyszałem radosną, dynamiczną, w ekumenicznym duchu pieśń, w której poszczególne zwrotki śpiewane w różnych klimatach od bluesa, jazzu, popu, rocka, szanty po gospel, nawoływały. „Zaufaj Panu już dziś”:

1. Jak się nie bać, powiedz jak

Kiedy w strachu żyje świat

Zaufaj Panu już dziś

Jak uwierzyć, powiedz mi

Kiedy już nie wierzę w nic

Zaufaj Panu już dziś

Jak mam kochać, powiedz jak

Kiedy rani mnie mój brat

Zaufaj Panu już dziś

…

 Słowa utworu zabrzmiały mi w uszach niczym hymn, przeznaczony jakby dla ogólnoświatowego pokolenia JP II, które narodziło się podczas spotkań z Papieżem Janem Pawłem II na Światowych Dniach Młodzieży. Benedykt XVI- autor encykliki „Deus caritas est” (Bóg jest miłością) jest jak wiemy kontynuatorem spotkań z młodzieżą całego świata. Ogarnęła mnie przemożna chęć przyłączenia się do nowego pokolenia „Jozuego” (choćby na szarym końcu), aby wraz z nimi wejść do Ziemi Obiecanej. Ogarnięty trochę lękiem, zapragnąłem narodzić się na nowo z nieco innym zapisem w DNA, bardziej podobnym do kodu genetycznego, jakim zostało obdarzone pokolenie JP II. Obecnie żyję nadzieją, że przeżywszy „własne Westerplatte”, o którym wspominał Papież na spotkaniu z młodzieżą (Gdańsk 1987), dotrwam do grudniowej nocy, by dziwić się wraz z Leopoldem Staffem (…):

 O dziwo! Zawsze Bóg w grudniowej porze

Rodzi się! Czyż się urodzić nie może

Że odnawiają się co rok te wieści?

Nieszczęśni! nędzni! chromi! ślepi! głusi!

Bóg wieczny rodzić się przez wieczność musi,

A może rodzić Go świat- bez boleści?

Później wzrastając z nowonarodzonym, stanę pod krzyżem by przeżyć „Pasję”, jak rzymskie tłumy przy konającym Papieżu, i dotrwam do Radosnego Poranka Wielkanocnego, odkrywając prawdę zawartą w tytule rockowej opery „Jezus Christ Superstar”. Zastanawiam się czy jest możliwe, aby wszyscy buntownicy wymieszali się z tłumem pokolenia „Jozuego”, by zaśpiewać razem: ”We are the world, we are the children…”, i odnajdując poszukiwaną prawdę jak pokolenie JP II, że Deus caritas est, zaśpiewać wspólnie z całych sił przesłanie zawarte w Psalmie 33:

„Szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan-

 Naród, który On wybrał na dziedzictwo dla siebie”.

Tylko od razu pojawiło się pytanie, jakie jest owo dziedzictwo, które On wybrał dla siebie. Oczywiście myślę o swoim kraju, o swoim narodzie, o ludzie jednak wybranym. I myślę też, czy jest on szczęśliwy. Środki masowego przekazu zasypują nas informacjami o tej naszej krainie „szczęśliwości”, a ja po prostu chciałbym wykrzyczeć za J. Tuwimem

(z poematu „Kwiaty polskie” fragm. „Modlitwa”):

 „Daj rządy mądrych, dobrych ludzi

 Mocnych w mądrości i dobroci.”

 …

 „Piorunem ruń, gdy w imię sławy

 Pyszałek chwyci broń do ręki

 Nie dopuść, żeby miecz nieprawy

 Miał za rękojeść krzyż Twej męki”.

 …

 „Lecz nade wszystko- słowom naszym

 Jedyność przywróć i prawdziwość

 Niech prawo zawsze prawo znaczy

 A sprawiedliwość- sprawiedliwość”.

A za C. K. Norwidem z „Mario, Pani Aniołów” zawołać:

 „I niechaj wielkie będzie zmiłowanie

 I „ELOI- lamma (sabachthani)- wołamy pomocy

 Maryjo, Pani Aniołów, u Ciebie

 U Twej korony prosim zmartwychwstanie”.

Gdy ułożyłem się w łóżku, próbowałem zgłębić jeszcze jedno pytanie- co Jan Paweł II miał na myśli nazywając III tysiąclecie- Tysiącleciem Miłosierdzia? Pomyślałem, że muszę powrócić do „Orędzia” - papieskiej „tablicy” danej nam na nasze czasy. Wkrótce zasnąłem. Miałem ciekawy sen. Nagle poczułem szarpnięcie. Żona mocno zirytowana wołała: ”Hej, słowiku, obudź się i przestań się wydzierać!”. Ocknąłem się bardzo radosny. Chciałem jej wszystko opowiedzieć, lecz zapamiętałem tylko ogromny tłum ludzi, wraz z którym śpiewałem:

 „Jak nie zbłądzić, powiedz mi

 Kiedy nie wiem dokąd iść

 Zaufaj Panu już dziś,

 Zaufaj Panu już dziś”

Teraz staram się przypomnieć sobie resztę wydarzeń z moich sennych wizji…

Listopad 2011

Źródła:

Tygodnik „Wprost” nr 45, 11 listopad 2007 r.

Biblia Tysiąclecia wyd. IV

Józef Miłobędzki – „Na statkach ruszyli w morze…” Wydawnictwo Pallottinum 2002

Leopold Staff „Wybór poezji tomik Ucho igielne (…)”

Święta s. Faustyna Kowalska – „Dzienniczek Miłosierdzie Boże w duszy mojej” – dodruk do wydania XV, Warszawa 2007

JP 2 o Miłosierdziu Bożym (Google)

Biuletyn Stella Maris – Szczecin nr 2 (31) III/IV – 2005 – Pielgrzymka do Ojczyzny – Boże Miłosierdzie

Arcybiskup Józef Michalik – „Wiek XXI woła o misyjność katolickiego laikatu” – Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej

Ks. Tymoteusz – „Modlitewnik” – Włocławek 1993 ( C.K. Norwid „Maryjo, Pani Aniołów”;

J. Tuwim frag. „Modlitwa”)

Tygodnik Niedziela nr 45, 6 listopad 2011 E. Łozińska „Czym żyję” – epitafium